

Zofia Trojanowiczowa – UWAGI O PIERWSZYCH DWU TOMACH
PISM WSZYSTKICH CYPRIANA NORWIDA
W OPRACOWANIU JULIUSZA W. GOMULICKIEGO*

Wydane w 1971 r. pierwsze dwa tomy *Pism wszystkich*¹ Norwida zawierają tę część spuścizny poety, która powszechnie uchodzi za najświetniejszą: wiersze. Otwierają one znaną nam wszystkim wielką, jedenastotomową edycję pism Norwida, najpełniejszą z dotychczasowych, bo zawierającą wszystko, co wyszło spod pióra poety, a jest dziś znane. A więc nie tylko utwory literackie czy paraliterackie, również rozmaitego typu wypisy, notatki, glosy, nawet pokwitowania. Sporo tu zatem ineditów i materiałów zupełnie nowych. Teksty Norwida udostępnione zostały w pięciu działach wyodrębnionych na zasadzie gatunkowej: wiersze (tomy 1 i 2), poematy (tom 3), dramaty (tomy 4 i 5), pisma prozą (tomy 6 i 7), listy (tomy 8, 9 i 10). W opasłym tomie 11 (ss. 750!), zatytułowanym *Aneksy*, zamieszczone zostały cenne i nierzadko zupełnie nowe materiały bio- i bibliograficzne, nadto bogata dokumentacja ilustracyjna i teksty suplementowe. Każdy dział wyposażony został w dodatek krytyczny i indeksy, ogólne zasady wydania *Pism wszystkich* znajdują się w tomie 2.

Wagi tego olbrzymiego przedsięwzięcia nie sposób przecenić. W ciągu 15 lat, które upłynęły od wydania *Pism wszystkich*, zdołaliśmy się do ich istnienia przyzwyczaić na tyle, że dziś już wprost trudno wyobrazić sobie ich materialny niebyt. Dla badaczy literatury polskiej i miłośników Norwida, skazanych przedtem na arcyciekawe nieraz, zawsze jednak niepełne i fragmentaryczne edycje poety, kompletne wydanie jego pism jest pomocą nieoszacowaną, punktem wyjścia wszelkich prac, a zwłaszcza badawczych, z Norwidem się wiążących. Z tego też powodu redakcja rocznika „Studia Norwidiana” podjęła się zadania omówienia, spóźnionego wprawdzie, kolejnych tomów tej wielkiej edycji. Wiąże się ono z pytaniem: co dalej z Norwidem? Wszystko bowiem, „co dalej”, za podstawę musi przyjąć jedenastotomowe wydanie Juliusza W. Gomulickiego, pierwsze i jedyne pełne wydanie pism poety.

Dla lepszego zrozumienia intencji wydawcy, kształtu edytorskiego, jaki nadał *Pismom wszystkim* Norwida, warto przypomnieć niektóre wyjaśnienia zawarte w *Postowiu* zamykającym tom 11:

* Recenzją Z. Trojanowiczowej rozpoczynamy w „Studiach” szczegółowe omówienie *Pism wszystkich* C. Norwida, opracowanych przez J. W. Gomulickiego. Przewidziane są jeszcze recenzje *Poematów* (t. 3), *Dramatów* (t. 4–5), *Prozy* (t. 6–7) i *Listów* (t. 8–10). Recenzje będącymi drukować w kolejności otrzymywania ich od Autorów (przyj. Red.).

¹ C. Norwid. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1: *Wiersze. Część pierwsza*; t. 2: *Wiersze. Część druga*. Warszawa 1971 (dalej cyt. PWSz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę).

[...] edycja *Pism wszystkich* ma spełnić w stosunku do przyszłego, a łatwego już do sporządzenia wydania naukowego taką samą rolę, jaką Narodowe Wydanie *Dzieł Mickiewicza* odgrywa w stosunku do zaczętego w 1971 r. naukowego wydania jego *Dzieł wszystkich*, i ona bowiem – podobnie jak Wydanie Narodowe – po raz pierwszy przynosi nie tylko poprawny tekst wszystkich utworów Norwida (również i takich, które dochowały się jedynie we fragmentach), ale również wszystkich jego listów oraz najrozmaitszych wariów (napisy, dedykacje, kwity itp.), jakich dawni edytorzy w ogóle nie uwzględniali w swoich wydaniach (PWsz 11, 665–666).

W zamyśle edytora *Pisma wszystkie* są zatem pewnym etapem w dziejach wydawniczych Norwida, etapem, od którego wieść ma już prosta droga do edycji naukowej. O projektowanym kształcie tej ostatniej pisze Juliusz W. Gomulicki:

[...] odszedłbym w niej całkowicie od dotychczasowego, a tak popularnego w naszych wydaniach zbiorowych, układu utworów wg rodzajów literackich i opracował ambitną, dwunastotomową edycję chronologiczną, jedyną, jaką warto dzisiaj poświęcać takim pisarzom jak właśnie Norwid, którego twórczość dopiero wtedy ujawniłaby zainteresowanej publiczności literackiej wszystkie swoje blaski i cienie, przede wszystkim zaś swoje wspaniałe rozkwitanie [...] (PWsz 11, 680).

Nie do końca podzielam optymizm zasłużonego wydawcy Norwida, o projektowanej przezeń edycji możemy – na razie – tylko pomarzyć. Droga do niej wydaje się bowiem długa i niełatwa, a *Pisma wszystkie*, jakkolwiek dzięki kompletności stanowią na niej słup milowy, dobitnie unaoczniają ogrom pracy, która stoi przed przyszłymi edytorami Norwida. Unaoczniają przez to samo, co jest ich największym osiągnięciem, przez kompletność właśnie, ponieważ dopiero ona w pełni ujawnia rozmiar i skalę trudności, z jakimi borykać się musi edytor poety. Idzie tu głównie o problemy filologiczne, ale także chronologiczne, klasyfikacyjne (związane z układem i zawartością poszczególnych tomów), także komentatorskie. Wszystkie one – razem wzięte – wymagają dziś szeroko zakrojonej i dobrze zorganizowanej pracy zespołowej. Zamieszczone niżej uwagi, dalekie od wyczerpania zagadnienia, niektóre z tych problemów i trudności chciałyby przynajmniej zasygnalizować, omówić w trybie dyskusji z rozwiązaniami edytorskimi pierwszych dwu tomów *Pism wszystkich*.

Przypomnieć należy, że *Pisma wszystkie* nie są wydaniem krytycznym w przyjętym tego określenia znaczeniu, ich edytor zrezygnował z „[...] aparatu krytycznego z pełnym rejestrem wszystkich wariantów, poprawek i przeróbek [...]” (PWsz 2, 315). Zdecydował o tym pośpiech, w jakim były one przygotowywane, jako że całość miała się ukazać na 150-lecie urodzin poety, więc w r. 1971, a decyzja o wydaniu zapadła w drugiej połowie 1969 r. (PWsz 1, XXXI). Edytor zaznaczył jednak, że w niektórych przypadkach „[...] przytacza się dla wyjaśnienia małe partie tekstu autorskiego wzięte bezpośrednio z autografu” (PWsz 2, 315) oraz że „ważniejsze warianty i zarzucone fragmenty utworów drobnych publikowano [...] w metrykach, rezygnując, ze względu na brak czasu i miejsca, z konkretnego rejestrowania wszelkiego rodzaju drobnych poprawek i odmianek” (PWsz 2, 296). W świetle przyjętej typologii wydań *Pisma wszystkie* można by zatem określić jako wydanie popularnonaukowe.

Tym też tłumaczyć należy pewną oszczędność dodatku krytycznego, który zawiera skrócony aparat krytyczny. Dodatek przynosi podstawowe wiadomości o dacie powstania danego wiersza, jego przekazach rękopiśmiennych, pierwodrukach czasopiśmienniczych i książkowych, wskazuje przekaz, który stał się podstawą publikacji tekstu. W

przypadku istnienia kilku przekazów edytor najczęściej nie omawia różnic między nimi, poprzestaje na informacji, że przekaz podstawowy został „krytycznie porównany” z pozostałymi. Jeśli istnieje potrzeba, dodatek krytyczny przynosi również krótkie objaśnienie okoliczności powstania wiersza, osoby adresata, związków z innymi utworami Norwida, objaśnia motto, dedykację itp. Partie ściśle komentatorskie nie są jednak rozbudowane – dodatek krytyczny nie podejmuje spraw języka Norwida (neologizmów, archaizmów itp.), nie wyjaśnia realiów, aluzji literackich, postaci biblijnych czy mitologicznych pojawiających się w wierszach Norwida.

Łatwo można zauważyć, że zakres aparatu krytycznego w różnych tomach *Pism wszystkich* jest różny. W tomach z poematami i dramataми np. aparat w pewnej przynajmniej mierze umożliwia odtworzenie procesu kształtowania się tekstu, a informacje o wariantach i emendacjach pojawiają się w obszerniejszym wyborze niż przy wierszach, chociaż z oczywistych względów wydawałoby się, że tu właśnie są one szczególnie ważne.

Zapewne, pierwsze dwa tomy *Pism wszystkich* są w sytuacji o tyle swoistej, innej niż pozostałe tomy, że w r. 1966 poprzedziły je – przygotowane przez tego samego edytora i również poświęcone twórczości lirycznej Norwida – pierwsze dwa tomy *Dzieł zebranych*². Edycja ta, jak wiemy, nie była kontynuowana, pozostały po niej jedynie owe dwa tomy przynoszące czytelnikom pierwszy aż tak bogaty i aż tak kompletny zestaw wierszy poety, zaopatrzonych nadto w obszerny dodatek krytyczny. Ten ostatni w dużo obszerniejszym wymiarze (co nie znaczy, że w pełnym) rejestrował warianty tekstu i zmiany wprowadzone przez edytora do wierszy Norwida. Juliusz W. Gomulicki we wstępie (PWsz 1, XXXIV) podnosi, że przy opracowywaniu edytorskim pierwszych dwu tomów *Pism wszystkich* brał pod uwagę istnienie *Dzieł zebranych*, skądinąd – wobec przyjętych zasad wydania – rezygnacja z odnotowywania wielu odmian i emendacji wydaje się zrozumiała. Czy jednak redukcja nie poszła niekiedy zbyt daleko?

Aparat krytyczny do wierszy w *Pismach wszystkich* odmiany tekstu podaje nader oszczędnie i na ogół tylko wtedy, kiedy dotyczą większych jego partii, a emendacje i koniektury najczęściej nie są nijak sygnalizowane. Także w takich przypadkach, kiedy poprawka nie wydaje się ani oczywista, ani konieczna. Prawda, że przy emendacjach i koniekturach idzie z reguły o drobne partie tekstu, nieraz o jedną literę czy przecinek. Jeśli jednak poprawka edytora – nawet drobna – nie jest bez istotnego znaczenia dla kształtu i sensu wiersza, winna być chyba odnotowana w aparacie krytycznym. Poprzestaną na czterech przykładach ilustrujących charakter nie uwzględnionych w aparacie ingerencji edytora w różne poziomy Norwidowskiego tekstu.

W wierszu *Dwa męczeństwa. Legenda* wers 7, który w autoryzowanym wydaniu lipskim brzmi: „Był tam i wojak, bosym podparty dzirytem”, poprawiono na: „Był tam i wojak bosy, podparty dzirytem” (PWsz 1, 118). Przeciwko koniekturze – likwidującej Norwidowską inwersję – świadczy: 1. konsekwencja Norwida (autorski przecinek po słowie „wojak” i równocześnie przydawka w narzędniku); 2. fakt, że dziryty bywały dwojaki – z grotom i bez grotu (zob. *Encyklopedia staropolska* Glogera); 3. i Linde, i *Słownik wileński* notują „bosy” w znaczeniu ‘niekuty’, np. bosa łopata, wóz bosy. Nor-

² C. Norwid. *Dzieła zebrane*. Opracował J. W. Gomulicki. T. 1: *Wiersze. Tekst*; t. 2: *Wiersze. Dodatek krytyczny*. Warszawa 1966 (dalej cyt. Dz).

widowski „bosi dziury” nie był więc ani omyłką, ani dziwactwem poety, a już w każdym razie poprawka edytora winna być w dodatku krytycznym czytelnikowi wskazana.

Innego typu zastrzeżenia budzi niezwykle, a przy tym nie do końca jasny wiersz, który jest na tyle krótki, że przytoczę go w całości:

O tak, wszystko, co jest za... nad-
-to – *ignis sanat*,
Ferrum sanat.

O tak – i na krwi obłoku
W czerwonym gołąb szlafroku
Lśni jak granat.

*

Ferrum sanat.
Ignis sanat.

[*O tak, wszystko...*]. PWsz 1, 250

W rękopisie Norwida formuła łacińska dwukrotnie, więc konsekwentnie, została napisana jako „*ignum sanat, ferrum sanat*”. Jest to oczywisty błąd i już Przesmycki w *Pismach zebranych* poprawił „*ignum*” na „*ignis*”³. Ale błąd to o tyle zastanawiający, że pojawił się w zwrocie łacińskim, który nie należy do najmniej znanych. Bardzo możliwe, że błąd Norwida wziął się stąd, że poeta zamierzał odwrócić sens łacińskiej formuły: napisał „*ignum*” zamiast „*ignem*” (nie zamiast „*ignis*”); rzeczowniki łacińskie byłyby wtedy użyte w bierniku, sens wiersza na tym nie traci, przeciwnie, zdaje się uczytelniać. Nie twierdzę, że tak było, a jedynie, że tak być mogło i że możliwość takiej lektury nie powinna być przed czytelnikiem zamknięta.

I jeszcze dwa przykłady z *Vade-mecum*. W autografie wiersza *Ostatni despotyzm* zarówno „Pan”, jak i „Baron” w każdym przypadku pisani są z dużej litery. W edycjach Juliusza W. Gomulickiego zawsze jest tak jak w *Pismach wszystkich*: „pan” i „Baron” (PWsz 2, 137), co swego czasu – warto, jak sądzę, ten przykład przywołać – jednemu ze znanych historyków literatury dało asumpt do rozważań na temat kontrastowego potraktowania przez poetę „pana” i „Barona”. W znanym fragmencie wiersza *Początek broszury politycznej...*:

Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom,
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały;
[...]

PWsz 2, 99

– duże litery przy „Okolicznościach” i „Prawdach” pochodzą od edytora, nie od Norwida, w autografie *Vade-mecum* ich nie ma. Oczywiście, drobna to zmiana, jednak zmiana, która waży na stylu całej wypowiedzi Norwida.

³ C. Norwid. *Pisma zebrane*. Wydał Z. Przesmycki. T. A część druga. Warszawa 1911 s. 968. Por. Dz 2, 101.

Z kolei sprawa zawartości i układu. W *Pismach wszystkich* – jeśli zestawić je z *Dzielaniami zebranymi* – zrezygnowano z umieszczenia w bloku liryki Norwida tekstów nieautonomicznych, a więc takich, które pełniły funkcję rozmaitego typu wstawek w innych utworach Norwida bądź też były fragmentami większych całości i na skutek różnych okoliczności zostały później przez poetę usamodzielnione. Idzie tu o casus wstawek lirycznych do dramatów, ale także o przypadki w rodzaju wiersza *Słowo i słowo*, stanowiącego odmienną i samodzielnie potraktowaną redakcją początku poematu *Rzecz o wolności słowa*, opublikowaną w r. 1884 przez Józefa Tokarzewicza. Decyzja wyłączenia tych wierszy z bloku liryki Norwida wydaje się w pełni umotywowana, wszystkie – a jest ich dwadzieścia – znalazły miejsce w dalszych tomach *Pism wszystkich*, w tekście głównym bądź w dodatku krytycznym. Zostały też skrupulatnie odnotowane przez edytora w dodatku krytycznym do wierszy (PWsz 2, 329) i czytelnik nie powinien mieć kłopotu z ich odnalezieniem.

Wiersze zostały ułożone w porządku chronologicznym w siedmiu działach: I. W kraju: 1839–1842, II. Na wędrowce po Europie: 1842–1849, III. Pierwszy pobyt w Paryżu: 1849–1852, IV. Wyprawa do Ameryki: 1852–1854, V. Drugi pobyt w Paryżu: 1854–1865, VI. Paryskie intermezzo liryczne: 1865–1866 (tu cykl *Vade-mecum*), VII. Ostatnie lata paryskie: 1866–1883. W porównaniu z edycją z 1966 r. sporo tu, najczęściej niewielkich, przesunięć chronologicznych biorących się z nowych hipotez co do czasu powstania wierszy, o których to hipotezach trudno pisać, bo szczupły dodatek krytyczny zmian tych na ogół nie motywuje. Z oczywistych przyczyn rygor chronologiczne narusza zbiór *Vade-mecum* oraz – z przyczyn mniej już oczywistych – zamykający całość wierszy ich dział VIII, zatytułowany „Bruliony i utamki: 1841–1880...”. Wyłączenie tych dwudziestu jeden wierszy z porządku chronologicznego i umieszczenie ich w osobnym dziale nie wydaje się być rozstrzygnięciem trafnym, chociaż rozumiem, że chodziło tu o te wiersze, którym zabrakło – jakby – autorskiego imprimatur; w przypadku Norwida za odpowiednik takiego imprimatur można uznać również fakt pozostawienia wiersza w czystopisie. Skoro jednak w zasadniczym bloku liryki Norwida umieszczono wiersze, których zarówno autorstwo, jak i autentyczność tekstu podlegać mogą wątpliwości (o nich za chwilę), decyzja naruszenia chronologii w przypadku wierszy o niepodejrzanym autorstwie jest mało przekonująca.

Wobec działu VIII można też zgłosić wątpliwości innego typu. W „brulionach” np. znalazł się wiersz [*Czemuż bo pieśni ma być tak niepewna*] (PWsz 2, 262–263), który – jak wnosi edytor z poprawek Norwida naniesionych kolorowym ołówkiem na autograf *Tyrteja* – miał być usamodzielnionym fragmentem tragedii. Jeśli nawet tak było – a pewności żadnej mieć tu nie można – to fragment ten, wraz z innymi usamodzielnionymi fragmentami typu wiersza *Słowo i słowo*, zgodnie z założeniami wydania winien się znaleźć w aparacie krytycznym *Tyrteja*, tak jak wiersz *Słowo i słowo* znalazł się w aparacie krytycznym *Rzeczy o wolności słowa*. Podobnie z „utamkami”, gdzie w niejednym przypadku trudno doprawdy orzec, czy są one fragmentem czy też skończoną całością. Dobrą ilustracją może być tu wiersz z 1879 r., skierowany do Józefa Ignacego Kraszewskiego, a zaczynający się od słów: „O ty, jakkolwiek sława laurem darzy”. Otóż w *Okruchach poetyckich i dramatycznych* pisał o nim Juliusz W. Gomulicki:

Smoleński [...] słusznie uważał ten wiersz [...] za samodzielną fraszkę, którą Norwid skomponował w r. 1879, w okresie uroczystości jubileuszowych na cześć Kraszewskiego [...]; Przesmycki znowu mylnie

domyślał się, że to tylko złomek „jakiejs ody humorystyczno-satyrycznej”, organicznie związanej z drugą podobną fraszką jubileuszową⁴.

Sąd o samodzielności fraszki podtrzymał edytor w *Dzieltach zebranych* (Dz 2, 232), natomiast w *Pismach wszystkich* potraktował wiersz jako „urywek” (PWSz 2, 413) i w związku z tym zamieścił go w „ułamkach” (PWSz 2, 271).

Ale żartobliwy wierszyk do Kraszewskiego z innych jeszcze względów zasługuje na uwagę. Tekst tego wiersza, opublikowanego po raz pierwszy przez Tadeusza Smoleńskiego na łamach „Ateneum Polskiego” w 1908 r., oparty jest wyłącznie „na ustnym przekazie” Mieczysława Geniusza, przekazie „z pamięci” (zob. *Okruchy poetyckie i dramatyczne* 241). Oznacza to, że autentyczność jego tekstu może budzić wątpliwości. Takich wierszy jest nieco więcej. Np. wiersz [*Futerał-na-kapelusz z Pochwą-parasola*] znany nam jest wyłącznie z ołówkowego „beztytułowego zapisu Wandy Wagner (później M. Geniuszowej), dokonanego bodaj na gorąco, po usłyszeniu tego wiersza z ust Norwida” (Dz 2, 226), a wiersz [*Poważny pielgrzym...*] – tylko z „rękopiśmiennego zapisu Ludwika Nabelaka, dokonanego bezpośrednio bodaj po usłyszeniu tego żartu poetyckiego z ust Norwida” (Dz 2, 235). Zastrzeżenia co do autentyczności tekstu, a także autorstwa – mimo zgromadzonych przez Juliusza W. Gomulickiego poszlak wskazujących na autorstwo Norwida – można też zgłosić wobec wiersza [*Il Pensieroso*], znanego nam jedynie z *Kroniki paryskiej* Zofii Węgierskiej, która przytoczyła ten wiersz bez wskazania autora (Dz 2, 221). A wiersze opublikowane w prasie warszawskiej w r. 1840, *Samotność* i *Mój ostatni sonet?* Najprawdopodobniej, zgodnie z sugestywną dokumentacją Juliusza W. Gomulickiego, są to wiersze Norwida, ale tylko najprawdopodobniej. Czy zatem nie byłoby bezpieczniejsze zamieszczenie tych właśnie wierszy w dziale osobnym, w dziale dubiów? A może, dla zachowania ciągłości chronologicznej, wystarczyłoby wydrukowanie ich inną czcionką, tak jak uczyniono to w *Dzieltach zebranych*?

Wiersz [*Poważny pielgrzym...*] w *Okruchach poetyckich i dramatycznych* nosił tytuł [*Fraszka II*], w *Dzieltach zebranych* tytuł ten został usunięty i zastąpił go incipit (Dz 1, 776), w *Pismach wszystkich* nastąpiła kolejna zmiana tytułu: [*Westchnienie pielgrzyma...*]. Istnieje spora grupa wierszy, które Norwid pozostawił bez tytułu i dla których w dotychczasowej tradycji edytorskiej funkcję tytułu najczęściej spełniał incipit. W *Pismach wszystkich* około dwudziestu takim wierszom edytor nadał milcząco tytuły nowe, zrywające z wcześniejszą tradycją edytorską, a przy tym w niejednym przypadku bliższe raczej okolicznościowej poezji klasycystycznej niż nie zawsze przecież wobec niej analogicznym obyczajom tytułowym Norwida. Tak więc przykładowo: wiersz [*Jest ci to On...*] w *Pismach wszystkich* nosi tytuł [*Na portret generała Dembińskiego*], wiersz [*W komnacie, gdzie Stanisław święty zasnął w Bogu*] zatytułowany został [*Na pomnik grobowy św. Stanisława Kostki*], wiersz [*Śród dzbanów ziemi...*] figuruje jako [*Na ofiarowane sobie kwiaty*], a [*Futerał-na-kapelusz*] jako [*Na „Kazanie Skargi” Jana Matejki*]. Prawda, że te nowe tytuły przez umieszczenie ich w nawiasie kwadratowym zostały wyposażone w informację, iż nie pochodzą od Norwida. Wydaje się jednak, że mnożenie tytułów komplikuje niepotrzebnie i tak już dostatecznie trudną problematykę edytorską tego poety.

⁴ C. Norwid. *Okruchy poetyckie i dramatyczne*. Zebrał i opracował J. W. Gomulicki. Warszawa 1956 s. 241.

Nie mówiąc już o tym, że przydawanie tytułów wierszom, które ich nie posiadały, jest zawsze rzeczą ryzykowną, a już zwłaszcza w przypadku Norwida, u którego beztytułowych wierszy jest niemało i u którego ta „beztytułowość” jest organicznym składnikiem dzieła lirycznego, pośrednią informacją o jego fragmentaryczności, niescaleniu, rozproszeniu. Skądinąd w odbiorze czytelniczym często zatraca się pamięć o nieautorskim charakterze tytułu; ba, w samych *Pismach wszystkich* mowa jest o wierszach *Westchnienie pielgrzyma* (!) i *Na „Kazanie Skargi” Matejki* (!) (PWsz 2, 295); brak nawiasów sugeruje, że tytuły te pochodzą od poety.

Zgłoszone tu obiekcje – chcę to mocno podkreślić – nie umniejszają wagi przedsięwzięcia, jakim są dla nas *Pisma wszystkie* Norwida. Tradycje edytorskie tego poety są zgoła inne, mniej dziś ułatwiające pracę wydawniczą niż pozostałych wielkich romantyków. Poprzednicy Norwida, poza Słowackim oczywiście, pozostawili swoim następcom podstawowe zestawy własnej twórczości w wydaniach autoryzowanych. Ważniejsze jednak, jak sądzę, jest co innego. Wydanie Narodowe Mickiewicza, z którym Juliusz W. Gomulicki zestawia swoją edycję Norwida, miało za sobą owoce trudu edytorskiego kilku pokoleń badaczy, pracujących w pojedynkę lub zespołowo, a przy tym w niejednym przypadku należących do grona tych, którzy wytyczali drogi nowoczesnej sztuce edytorskiej w Polsce. Nad kształtem edytorskim Wydania Sejmowego Mickiewicza (1933–1938), które stało się podstawą Wydania Narodowego (1949–1955), pracowali tacy zasłużeni i wytrawni badacze, jak: Wilhelm Bruchnalski, Stanisław Pigoń, Leon Płoszewski, Jan Czubek, Józef Ujejski.

Juliusz W. Gomulicki, przy porównywalnym z Mickiewiczowskim rozmiarami dorobku Norwida, jako edytor miał za poprzednika praktycznie tylko Zenona Przesmyckiego, bo o Tadeuszu Pinim trudno tu mówić. Przesmycki dwukrotnie podejmował edycje zamierzone jako kompletne (w latach 1912–1914 *Pisma zebrane* oraz w latach 1937–1939 *Wszystkie pisma*), ale, jak wiadomo, żadnej nie ukończył. Zapewne, zaważył na tym szereg okoliczności, być może nie najmniej ważną stanowiły niepospolite trudności, jakie dla pojedynczego edytora niosła twórczość Norwida. Wszystko tu trzeba było zaczynać na nowo, od zgromadzenia i skolacjonowania tekstów, rozszyfrowania nieczytelnych często rękopisów Norwida, po wstępne chociażby ustalenia biograficzne niezbędne dla celów komentatorskich i dla nadania twórczości Norwida porządku chronologicznego.

Całą tę pracę Przesmycki wykonywał sam, powodowany bezgranicznym kultem dla poety, któremu chciał wynagrodzić bolesne pominięcie przez współczesnych. Identyfikując się z Norwidowskim światem wartości, Przesmycki nie tylko odkrywał Norwida, również w znacznej mierze go stwarzał, kreując go na prekursora modernizmu, geniusza wyrażającego najgłębsze, uniwersalne problemy jednostki i zbiorowości⁵. Edytorstwo ówczesne nie stawiało aż takich wymagań jak dzisiejsze, co w połączeniu z emocjonalną i kreatorską postawą Miriama sprawiło, że jego wydania dalekie były od filologicznego pedantyzmu. W dziejach wydawniczych Norwida edycje Przesmyckiego, zwłaszcza bogato komentowane *Pisma zebrane*, z ich wyszukaną szatą zewnętrzną, pozostaną na zawsze jako świadectwo pionierskiej pracy i niezwykły, często przejmujący, wyraz młodopolskiego przeżycia Norwida. Nie zmienia to jednak faktu, że z edytorskiego punktu

⁵ Zob. E. Korzeniewska. *Miriam a Norwid*. „Pamiętnik Literacki” 56:1965 z. 1–2 s. 407–424.

widzenia sporo w tych wydaniach dowolności w układzie utworów, w ustaleniach fakto-graficznych, w sugestiach komentatorskich, wiele milczących emendacji i „ulepszeń” Norwidowskiego tekstu. A także sporo zwyczajnych omyłek w jego przekazie.

To, co Przesmycki z Norwida opublikował, a także to, co w swoim domowym archiwum pozostawił, a co jako Archiwum Norwidowskie Przesmyckiego znalazło się po wojnie w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, stało się punktem wyjścia dla kolejnego samotnego edytora, dzięki któremu mamy dzisiaj pierwsze pełne wydanie zbiorowe poety. A także wcześniejsze, liczne bardzo i z myślą o różnych odbiorcach zaprojektowane publikacje utworów Norwida, przez które stał się w Polsce poetą znanym i czytany. Z badawczego punktu widzenia najważniejszy na tej drodze był bodaj tom *Okruchów poetyckich i dramatycznych* (1956), ujawniający po raz pierwszy w tej skali bogactwo warsztatu norwidowskiego Juliusza W. Gomułickiego, a także rozpoczęta i ambitnie zakrojona edycja *Dzieł zebranych* (1966) oraz kilkakrotnie wznowiane pięciotomowe *Pisma wybrane* (1 wyd. 1968), w którym szczególną wartość przedstawia tom piąty z wytrawnie komentowanym wyborem listów poety. Jeśli się nie ma w pamięci Norwida z edycji Przesmyckiego, trudno dziś ocenić, jak bardzo Juliusz W. Gomułicki zwielokrotnił – i przez to w interesujący sposób skomplikował – naszą wiedzę o twórczości Norwida i o nim samym. Dzięki niezwyklej umiejętności odczytywania manuskryptów Norwida ujrzały światło dzienne utwory, których z racji nieczytelności Przesmycki nigdy nie opublikował. Udostępnione zostały liczne a cenne notatki, materiały, dedykacje i inne varia poety. Rozbudowaniu, uporządkowaniu, scaleniu uległa podstawa tekstologiczna znanej już twórczości poety. Niepomierne rozszerzyła się i pogłębiła biografia Norwida, która – trochę nawet nieoczekiwanie – obrosła w liczne kontakty poety z jego współczesnością. Trudno wprost uwierzyć, że tę wielką pracę wykonał jeden badacz.

Wojciech Gałązka – NORWID PO BUŁGARSKU

Ciprian Kamil Norwid. *Zvezden diamant. Izbrani stichotworenija i poemi*. Podbrała i prewela ot polski Andreana Radewa. Predgovor; Michail Nedelczew. Sofija 1981 ss. 125.

Niespiesznie i z dużym opóźnieniem dociera twórczość Cypriana Norwida do czytelnika obcego. Powolność tego procesu traktujemy z tym większym ubolewaniem, iż skłonni jesteśmy dopatrywać się w tym jakiegoś przedłużenia losu poezji Norwida, jaki stał się jej udziałem jeszcze z życia poety. Lekceważona, zapomniana, a później odgrzebywana skrzętnie z niepamięci, doczekała się w Polsce należnego jej uznania i miejsca w historii literatury polskiej, a także w niemałym stopniu w polskiej tradycji poetyckiej. A mimo to pozostaje niedosyt, świadomość jej niedostatecznego spełnienia się. Tak w największym skrócie jest ona obecna u nas i w nas. Uczucie niedosytu zwielokrotnia się, gdy przychodzi mówić o jej nieobecności w innych literaturach, w tej liczbie także słowiańskich, zdawać by się mogło, bardziej zainteresowanych przybliżeniem dziedzictwa poezji polskiej, choćby z racji mniejszej bariery językowej. Złudne to jednak przypuszczenia i oczekiwania.